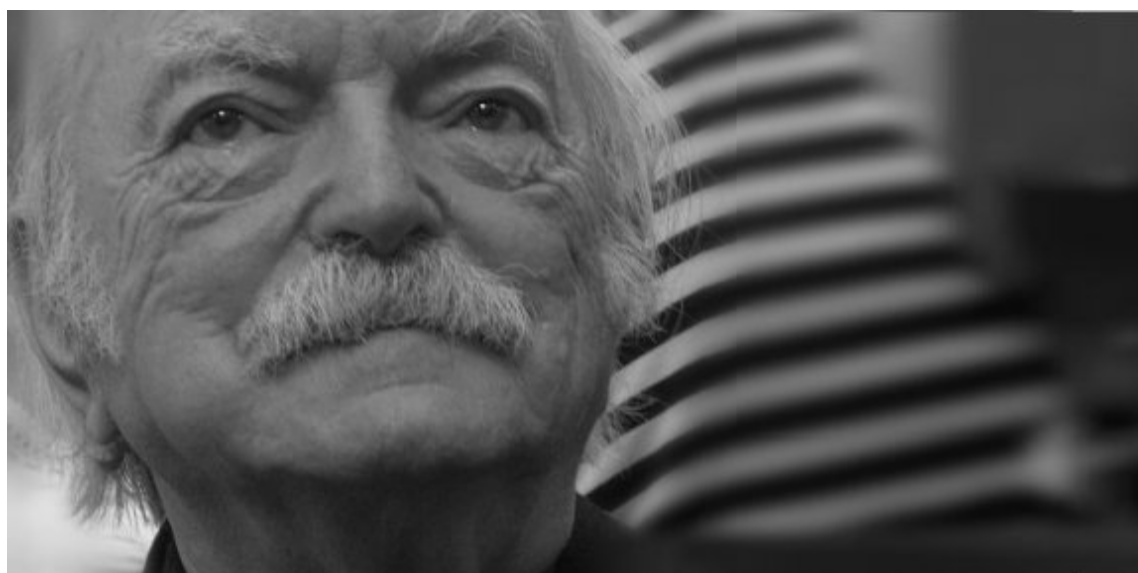


Wojciech Tomczyk: Niziurski

Jesteśmy obecni po obu stronach barykady, zarówno wśród Blokerów, jak i wśród Matusów – mówił Wojciech Tomczyk w mowie pożegnalnej dla Edmunda Niziurskiego



Jesteśmy obecni po obu stronach barykady, zarówno wśród Blokerów, jak i wśród Matusów – mówił Wojciech Tomczyk w mowie pożegnalnej dla Edmunda Niziurskiego

SZANOWNI PAŃSTWO

Ponieważ wszyscy, jak tu jesteśmy, szturmowaliśmy już Twierdzę Persil, to pozwolicie Państwo, że nie będę nikogo wtajemniczał ani dwunasto zeszytowo, ani nawet jedno zeszytowo. Kilka kartek wystarczy.

Powiedzmy to sobie raz na zawsze szczerze i otwarcie – my, Polacy, urodzeni i wychowani w drugiej połowie XX wieku mieliśmy dużo szczęścia. Polityczne opresje dotknęły nas w niewielkim stopniu, wichry historii wiały z relatywnie niewielkim Rozmachem. I jeszcze mieliśmy, przepraszam, Mamy własnego pisarza – Edmunda Niziurskiego. Nie każde pokolenie miało tyle szczęścia – my je mieliśmy. Mamy własnego pisarza. To jest wielki dar – mieć własnego pisarza. Teraz zgromadził nas tutaj po raz ostatni.

Dziś do Mistrza przyszli wszyscy. Jest Tomasz Okist, jest Marcin Ciamciara z całą słynną paczką wyczynowców. Czwororęczni trochę się skryli za drzewami, ale ich widać. Nawet Inocynt przyleciał z Komandorem. Przyszedł, jak zwykle niezawodny, Alcybiades. Pani Lilkowska przysłała kwiaty. W październikowym powietrzu unosi się zapach waleriany. Pan Wieńczysław jest z nami, czuje się i wygląda dziś szczególnie nieszczególnie. Tak zresztą, jak my wszyscy. Bo nieszczególna jest nasza sytuacja. Żegnamy przecież jednego z najwybitniejszych prozaików w historii literatury polskiej. Pisarza oryginalnego, fantastycznego stylistę, pisarza mądrego.

Jednak wszyscy, jak tu jesteśmy, mamy też graniczące z pewnością przecucie, że Panu Niziurskiemu nigdy nie zostanie oddana należna sprawiedliwość. Jego faktyczna ranga, nigdy nie zostanie doceniona.

Stanie się tak dlatego, że Mistrz nie pisał dla snobów, krytyków, dla komitetów przyznających rozmaite nagrody. Nie pisał dla badaczy z IBL-u i dla uniwersyteckiej profesury. Nie pisał nawet dla kawiarni. Mistrz pisał dla nas. Całe życie, cały swój pisarski trud, poświęcił nam. Nam, to znaczy ludziom, których dzieciństwo i młodość przypadło na drugą połowę dwudziestego wieku. Na domiar złego pisał lekko. Był też pisarzem pozytywnych przesłań. Budował naszą wiarę w sens dążenia do dobra, w sens przyjaźni. Nawet w sens świata. Był też pisarzem umiejętnie opowiadającym ciekawe historie. To są, w dzisiejszych czasach cechy niemodne, wręcz niewybaczalne. Skandaliczne. Dlatego nigdy nie spotka go należne mu uznanie. Ten błyskotliwy ironista na zawsze pozostanie pisarzem dziecięco- młodzięcym. Ale my znamy prawdę, wiemy, jak było. Przecież to dzięki niemu zaczęliśmy czytać. Od Pana Niziurskiego dowiedzieliśmy się, że powieść nie musi być nudną piłą, aplikowaną nam siłowo przez Żwaczka. To Mistrz poinformował nas, że życie bywa także gorzkie. Przecież pierwszą postacią tragiczną, z którą się zetknęliśmy nie był książę Hamlet. Naszym pierwszym tragicznym bohaterem był Marcin Ciamciara. Ósmoklasista, postawiony przez Autora przed dramatycznym wyborem. Wreszcie to dzięki Niziurskiemu zaczęliśmy myśleć, a niektórzy z nas, o zgrozo, zaczęli pisać. I stało się tak, że wprawdzie my, Niziurszczycy, nie powołaliśmy własnej partii, stowarzyszenia czy, o ile wiem, nawet łoży, ale jesteśmy obecni w polskim życiu publicznym. Czasem, rzadko, bo rzadko, ale nadajemy mu ton.

Co ciekawe, jesteśmy obecni po obu stronach barykady, zarówno wśród Blokerów, jak i wśród Matusów. Dzieje się tak dlatego, że dostąpiliśmy Siódmego Wtajemniczenia i dzięki temu wiemy jak jest naprawdę. Edmund Niziurski we współczesnej Polsce był i jest jednym z najbardziej wpływowych ludzi. To oczywiście nigdy nie znajdzie odbicia w żadnych rankingach.

Szanowni Państwo!

Każdy z nas był w swoim czasie Tomaszem Okistem, każdy z nas przyjaźnił się z Zasępą. Niektórzy byli nawet Markiem Piegusem. Chociaż bycie Markiem Piegusem to nie jest, łatwy chleb. O byciu Cykorzem Fuksem nie wspominając. Ale mistrz nigdy nie wmawiał nam, że życie jest łatwe. I za to mu też dziś dziękujemy.

Na koniec pozwolę sobie zacytować dwa fragmenty klasyczne. Pierwszy cytat pochodzi z dziewiętnastego wieku. Oto jak brzmiały słowa starszego kolegi o jeszcze starszym koledze:

„On był dla ludzi mego pokolenia i miodem, i mlekiem, i żółcią, krwią duchową. – My z niego wszyscy, on nas był porwał na wzdętej fali natchnienia swego i rzucił w świat”.

Kiedyś tak ludzie pisali. Nikomu to nie przeszkadzało.

A skoro mowa o wielkich polskich poetach, to nie sposób nie przywołać nieśmiertelnych słów innego zgoła boksera, które zresztą wszyscy obecni znają na pamięć.

Zachodzi słońce nad wędzarnią krwawo

Słysząc krzyk drobiu Więckowskiej nieświeży

Sezon skończony, żegnaj sławo

Na zwiędłych liściach znokautowany bokser leży

Twarz mu wykrzywia uśmiech żałosny

Byle do wiosny

Jeśli ci walka na pięści zbrzydła

Poezji rozwiń skrzydła

Dziękuję, Mistrzu.

Wojciech Tomczyk

Mowa wygłoszona na pogrzebie Edmunda Niziurskiego